

„KAŻDY CZŁOWIEK MA PRAWO DO SWOBODNEGO WYRAŻANIA OPINII;

prawo to obejmuje swobodę poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania wszelkich informacji i poglądów, bez względu na granice państwowe, ustnie, pismem lub drukiem, w postaci dzieła sztuki bądź w jakikolwiek inny sposób według własnego wyboru”

Art. 19, pkt 2
Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych
(Dz. U. z 1977 r. nr 38, poz. 167)

MYŚLIBÓRZ

grudzień 2009

ROK II NR 2/4

**EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY****WYDAWCA:**

Stowarzyszenie
Praworządność i Kultura
ul. Daszyńskiego 7
74-300 Myślibórz

**UWAGA!**

**„Gdy chcesz
opisać prawdę,
elegancję
zostaw krawcom”**

Albert EINSTEIN
fizyk i matematyk
(1878 - 1955)

☛ **Gównu nigdy nie
popłynię
pod prąd!**

ODDAJCIE NASZE DROGI I ULICE !**KRÓLEWIECKA**

Foto: Artur Iwaszchenko

*** Na zdjęciu powyżej: główne rozwidlenie kilkusetletniej drogi, która w tym miejscu od wieków kierowała wędrowców i pielgrzymów bezpośrednio ze stolicy Nowej Marchii Brandenburskiej (Myślibórz) do Kostrzyna i Chojny (dzisiaj skrzyżowanie ulic Józefa Piłsudskiego i Królewieckiej). W Europie utrwał się zwyczaj, który nakazywał, by udający się w niebezpieczną podróż, zwłaszcza na rozwidleniu głównych dróg, mogli pomodlić się za pomyślność rozpoczętej w tym miejscu wędrówki i ochronę przed grasującymi na tych drogach zbrojami i złodziejami. W roku 1514 zbudowana została tu i poświęcona 1 marca tego samego roku, przez biskupa kamińskiego Marcina, **Kapliczka Jeruzolimska**. Niestety.

Przez wieki moc modlitw składanych przed umieszczonym tu **Krucyfiksem** wydawała się skutecznie chronić, przynajmniej to średniowieczne skrzyżowanie i zbiegające się tu szlaki komunikacyjne (ulice), przed różnego rodzaju bandytami i złodziejami. **Ale dobra passa się skończyła!!!**

Pod bokiem zlokalizowanej tu po wojnie Komendy Powiatowej Milicji (obecnie Policji), bliżej nieustaleni sprawcy zagrodzili (tylko dla siebie) duży odcinek tej ulicy stawiając po obu stronach zawieszzonego odcinka dwie solidne metalowe bramy i zrobili tu sobie „FOLWARK”!

Bójcie się chociaż Boga, skoro macie w głębokim poważaniu wszystkich mieszkańców Myśliborza, z władzami publicznymi i organami wymiaru sprawiedliwości włącznie! Jak to możliwe, by funkcjonariusze publiczni, którzy wlepiają mandaty i inne kary, nawet za byle wykroczenie nie widzieli, że obok, **w środku powiatowego miasta, dzieje się taka GRANDA!**



W pełni uzbrojona ulica, z miejską kanalizacją i instalacją wodociagową, z przebiegającą tędy linią energetyczną, obsadzona dorodnymi kasztanami, nagle wyłączona została z ruchu i oddana we władanie prywatnym użytkownikom. **Skandal!**

Kościół odzyskuje mienie zabrane mu przez komunistów (i nie tylko, bo odzyskuje mienie zabrane mu przed wiekami). My też, jako społeczność lokalna, **mamy pełne prawo** (bez żadnego przedawnienia) do odzyskania zabranej nam ulicy. Uważam, że należy zrobić wszystko, by skutecznie połączyć, używany codziennie przez wielu kierowców i pieszych (zwłaszcza policję) odcinek ulicy Królewieckiej, biegnący od ulicy Piłsudskiego do najbliższej, postawionej tu w poprzek ulicy bramy, z pozostałą częścią tej ulicy, która używana jest przez wyjeżdżających w lewo z ulicy Wybickiego w ulicę Królewiecką (skręt w prawo jest niemożliwy, bo przeszkadza temu, zamknięta na stałe, druga wybudowana tu brama). Sądzę, że należy wszcząć w tej sprawie stosowne postępowanie wyjaśniające, ustalić i ukarać winnych oraz przywrócić **MIASTU** prawo do tego terenu!

Proszę niniejszy artykuł traktować jako oficjalne zgłoszenie podejrzenia popełnienia przestępstwa. Jestem przekonany, że spadkobiercom zwiadowców kapitana Taranienki stanie się wreszcie w Myślibórz „ciasno”. Przy okazji proszę zwrócić uwagę na zasięg przedstawionej na mapce ulicy Bałtyckiej. **Czy część tej ulicy również w swoim czasie „zagospodarowała” jakaś „firma”?!?**

☛ **Waldemar Jacek Wiernicki**



PREZES PIK
Artur
IWASZCZENKO



SKARBNIK PIK
Roman
WAŚNIK



SEKRETARZ PIK
Waldemar Jacek
WIERNICKI

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW PIK

... Dnia 27 czerwca 2009 roku w klubie „Jelonek” odbyło się Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia Praworządność i Kultura w Myśliborzu, na którym dokonano zmian w STATUCIE, uzupełniono skład osobowy władz Stowarzyszenia (pełna lista w stopce redakcyjnej) i przyjęto „Uchwałę programową” (zamieszczamy ją poniżej). Wszystkie te zmiany zatwierdził prawomocnym postanowieniem Sąd Rejestrowy w Szczecinie.

Był to przełomowy moment w krótkim życiu naszego Stowarzyszenia, które od wielu miesięcy przeżywało poważny kryzys.

Wskutek nagonki na naszych członków, jaka się rozpoczęła w Myśliborzu po opublikowaniu w „Kurierze Myśliborskim” Nr 15 z dnia 10.10.2008 r. „listu anonimowego czytelnika” część osób poczuła się obrażona tym tekstem na tyle, by z członkostwa w naszym Stowarzyszeniu prawie natychmiast zrezygnować. Kilku osobom pomogło w podjęciu tej decyzji „kierownictwo” ich zakładu pracy proponując otwarcie alternatywę - albo praca, albo członkostwo w PiK. Część z nich wybrała pracę, bo ma na utrzymaniu rodzinę, a brak pracy na miejscu oznaczałby wyjazd na stałe z Myśliborza (mini akcja rodem z roku 1968, z okresu stanu wojennego i innych).

W ten sposób działają ci, którzy jakoby mają swój rodowód w „Solidarności”. Czy są za demokracją i wolnością słowa?

Nie! Oni prezentują się tak tylko na zewnątrz! Zwłaszcza w trakcie każdej kampanii wyborczej wykorzystując do tego

wszelkie dostępne im środki masowej komunikacji, czyli od czasu do czasu, zależnie od koniunktury wyborczej.

W rzeczywistości działają po cichu, w oparciu o układy jakie tworzą, i do jakich od lat należą. Cóż, kombinatorów, skrytych i cichych „anonimów”, a nawet różnej maści oportunistów, nigdy nam nie brakowało.

Wydawca i redaktor (razem i w porozumieniu) prywatnego pisma, działając pod przykrywką „listu do redakcji” przypuścili na nasze Stowarzyszenie frontalny atak nazywając nas (niesłusznie) odłamek myśliborskiego PiS i obrzucając epitetami, cytując:

Agresywne, przepelnione jadem i wściekłością ataki na wszystkich, którzy do PiS lub PiK nie należą, sąsiadujące z frazesami o moralności, sprawiają, że czytając to „pisowskie arcydzieło” można odnieść wrażenie, że mamy oto do czynienia z klinicznymi przypadkami; lub że co najmniej autorzy (uśmiechający się z obrazków jak bajkowe postacie z nieco surrealistycznego „Shreka”) odurzeni są jakimiś oparami absurdu.

„Autor” tego listu oraz upowszechniający go i w pełni akceptujący jego treść, naczelny redaktor (Piotr Sobolewski) i prywatny wydawca (Rafał Topolski) nie chcieli zauważyć, że są to przede wszystkim **gołosłowne kalumnie**, które nie odnoszą się do żadnego, konkretnego tekstu zamieszczonego w naszej krytykowanej „kserówce”, tylko jadą po nas jako Stowarzyszeniu z dużego kalibru, po tzw. całości.

Ich celem nie jest zamieszczenie jakiegoś sprostowania lub polemiki z naszymi poglądami. **Oni chcą nas zniszczyć** jako legalnie działające w Polsce, niezależne od partii politycznych Stowarzyszenie.

Wystarczy tylko zapoznać się z aktualnymi przepisami prawa polskiego i unijnego, by stwierdzić, że prywatne poglądy panów Sobolewskiego i Topolskiego (nie licząc „autora” anonimowego listu) **nie mają żadnego monopolu** na świętą prawdę, tyż prawdę i inną prawdę. Nie mają żadnych dodatkowych praw, innych niż wszyscy ci, którzy wywodzą je bezpośrednio z obowiązującej w Polsce Konstytucji (art. 54, pkt. 1) i innych ustaw, a zwłaszcza Prawa prasowego i Kodeksu karnego.

Ponieważ bezpardonowy **atak** tych panów wyczerpuje znamiona czynu zabronionego określonego w art. 212, § 1 i 2 k.k., a sprawa ta dotyczy naruszenia **ważnego interesu społecznego** (publiczne, bezpodstawne i gołosłowne pomówienie wolnego, działającego zgodnie i w ramach obowiązującego prawa, naszego **STOWARZYSZENIA** oraz wydawanego przez nie **legalnego czasopisma**, w świadomym celu, **poniżenia go w opinii społecznej**), **składamy niniejszym**, oficjalnie zawiadomienie o podeszczeniu popełnienia przestępstwa do Prokuratury Rejonowej w Myśliborzu, która na podstawie przepisu **art. 60, § 1 i 2 k.p.k.** winna wszcząć postępowanie w tej sprawie „z urzędu” (pełny tekst „listu” prześlemy pocztą).

SZANTAŻ ?!

Gmina przystąpiła do remontu jednego z mieszkań komunalnych.

Siedmioosobowa rodzina (w tym niepełnosprawni) zamieszkała na czas remontu w Domu Harcerza, który za pobyt jednej osoby bierze **25 zł/dobę**.

Po targach Kwatermistrz obniżył tę kwotę do **17 zł/dobę od osoby**, jednak nie przeczytał dokładnie zlecenia ze ZBiLK.

Po czasie Gmina zgodziła się na **17 zł/dobę za całą rodzinę**. W odpowiedzi na prośbę harcerze uszyszeli: *Nie dyskutujcie, bo wypowiemy Wam umowę dzierżawy. Zadzialało!*

Uchwała programowa PiK

... Zebrani w dniu 27 czerwca 2009 r. **uczestnicy Walnego Zebrania Członków Stowarzyszenia „Praworządność i Kultura”** w Myśliborzu postanawiają przyjąć na najbliższy okres następujące priorytety w działaniu Stowarzyszenia:

1. Wypowiadanie się poprzez własne wydawnictwo i inne media w sprawach publicznych, zwłaszcza związanych z oceną funkcjonowania władz lokalnych i instytucji publicznych, które zmierzać będą do przeciwdziałania rozrastającej się, bezdusznej i działającej bardzo często na szkodę mieszkańców Gminy dużej części myśliborskiej administracji publicznej, marnotrawieniu i zawłaszczaniu przez współczesnych, ale zakorzenionych w poprzednim ustroju „kolesi”, publicznego majątku i pieniędzy, wskazywanie i piętnowanie przypadków nepotyzmu.

2. Prowadzenie szeroko zakrojonej akcji przywracania Gminy Myślibórz jej mieszkańcom, poprzez uświadamianie przysługujących im praw i przywilejów, sprzyjaniu ich samoorganiza-

cji, udzielanie pomocy prawnej i administracyjnej, zwłaszcza osobom biednym i szczególnie jej potrzebującym, rozwijanie akcji przeciwdziałania rosnącej w naszej Gminie ekсклюzji społecznej.

3. Prowadzenie działalności propagandowo-informacyjnej zmierzającej do zahamowania degradacji i dewastacji Starego Miasta oraz podjęcia działań rewitalizacyjnych Starego Miasta, układów komunikacyjnych miasta i gminy oraz rewitalizacji pałaców i dworów oraz parków na terenie całej gminy, ochrony i odbudowy popadających w ruinę zabytków.

4. Prowadzenie zintegrowanych działań informacyjnych i prawnych zmierzających do turystycznego zagospodarowania Jeziora Myśliborskiego i otaczających go terenów, zwłaszcza umożliwienie turystom i mieszkańcom Gminy bezpłatnego i swobodnego dostępu do brzegów Jeziora Myśliborskiego.

5. Przywracanie związków powojennego Myśliborza z jego kilkusetletnią historią, odkłamywanie historii Miasta, Powiatu i Pojezierza Myśliborskiego.

Uchwałę przyjęto jednogłośnie!

SIĘ NIE OPŁACA, BO TRZEBA...

... Oddaliśmy gminne grunty przy kortach tenisowych (Rada Miejska podjęła stosowną uchwałę) Stowarzyszeniu Miłośników Tenisa Ziemi „OPEN” w Myśliborzu. Stowarzyszenie to wybuduje podobno na tym terenie „nowiutki” korty, pomieszczenia socjalne, trybuny, ogrodzenia, itp., itd. Będzie tam wszystko czego dusza każdego tenisisty zapagnie. Stowarzyszenie przejęło w dzierżawę ten teren na okres 10 lat, za symboliczną kwotę (w założeniu, na początku, miało to być 50 złotych rocznie).

Dużo to, czy mało? No cóż, zdania są podzielone. Można by było o tym podyskutować, zwłaszcza w obecnej sytuacji, gdy Stowarzyszenie zamierza prowadzić na tym terenie **działalność gospodarczą**, co jest dziwne, choćby z tego powodu, że **nie jest to organizacja zarejestrowana w Krajowym Rejestrze Sądowym**. Jeśli kwotę tę porówna się choćby z dzienną stawką, którą musi zapłacić przysłowiowa „babcia sprzedająca marchewkę” na miejskim targowisku, to... (...). No cóż?

Ja w zasadzie nie o babci, a o argumentach. Okazało się bowiem w trakcie dyskusji nad uchwałą, że trzeba oddać Stowarzyszeniu te grunty, ponieważ tak naprawdę: **„Utrzymanie kortów się nie opłaca, bo trzeba do nich dopłacać!”**.

Dziwne, bo takie absurdalne i nielogiczne postawienie sprawy większość radnych przekonało. Żadnej refleksji, żadnej reakcji. W tej sytuacji nawet nie proszę, by mi wytłumaczyć na jakiej zasadzie opłaciło się Gminie Myślibórz podpisanie umowy bezpłatnego użyczenia (na okres 5 lat) sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3, w każdą niedzielę od godz. 9-tej rano do godz. 18-tej po południu, akurat członkom Stowarzyszenia Miłośników Tenisa Ziemi „OPEN” w Myśliborzu?

Gdy o tej umowie dowiedział się pewien społecznik, wieloletni działacz spor-

towy, który (jak opowiadał) wielokrotnie zwracał się (bez powodzenia) z licznymi prośbami do Gminy, o jednorazowe użyczenie tej sali gimnastycznej na potrzeby ćwiczącej pod jego kierunkiem młodzieży, skomentował ten *dill* prostymi, krótkimi jak problem słowami (...), powszechnie uważanymi za nieparlamentarne.

Się nie opłaca. To argument nie do podważenia i nie do zbiccia. Niejednokrotnie sprawdzony w praktyce pracy Rady Miejskiej. Nie opłacały się swego czasu szkoły na wsiach, świetlice wiejskie, nie opłacały się przedszkola, nie opłacało się utrzymywanie Liceum Ogólnokształcącego, nie opłacało się posiadanie różnego rodzaju gruntów, budynków, zabytków, więc oddawało się „lekką ręką” te obiekty często za bezcen, a także przekazywało, sprzedawało, likwidowało i zamykało.

Jednak nie było aż tak źle. Gmina przejmowała także inne grunty zupełnie za friko, nieodpłatnie. Na przykład: przejęliśmy, podobno bezpłatnie, od PKP grunty pod budowę „obwodnicy Starego Miasta” wraz z dworcem kolejowym i przyległą do niego infrastrukturą. Osobiście czytałem pismo byłego Burmistrza, w którym to zapewniał szanownego Pana Ministra, że grunty pod obwodnicę są gminne i nie ma już żadnych przeszkód, by rozpocząć inwestycję. Trzeba jedynie dobrej woli Pana Ministra i ruszamy z budową nowej drogi (ulicy?).

Nie jestem więc w stanie pojąć, dlaczego **Gmina negocjowała cenę z PKP?!**

Burmistrz Leszek Wierucki stawał podobno na głowie, by jak najtaniej teren ten od kolejarzy odkupić i jednocześnie nie trafić do pułta, choćby za sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy. Może ostatecznie jego poprzednik doszedł do wniosku, że przejmować za darmo jakiegokolwiek mienia też się nie opłaca, bo gdyby tak kolejarze zechcieli coś jeszcze dorzucić, to kto wie?

Martwi mnie takie „biznesowe podejście do organizmu” jakim jest Gmina (wspólnota mieszkańców) i takie dziwaczne rozumowanie, gdyż **podstawowym zadaniem gminy jest zaspokajanie potrzeb jej mieszkańców** - od typowo bytowych takich jak; woda i mieszkanie, do potrzeb wyższego rzędu takich jak; rekreacja, rozwój fizyczny dzieci i młodzieży i dostęp do oświaty i kultury. Nasza Gmina ma jeszcze trochę takich „rzeczy, do których się dopłaca”, ale przez ostrożność ich nie wymienię. Na szczęście do Myśliborskiego Ośrodka Kultury, Muzeum Regionalnego i Powiatowej i Gminnej Biblioteki Publicznej (których utrzymywanie na całym świecie się nie opłaca) budżet Gminy **musi dopłacać!**

Każdy medal ma jednak dwie strony. Więc odpowiedzcie sobie Szanowni Czytelnicy sami na kilka tych, i innych pytań: - Czy opłaca się finansowanie z budżetu Gminy kampanii wyborczej Pana Burmistrza, który wydaje bez zgody RADY, nigdzie niezarejestrowane czasopismo noszące dumną nazwę „Gminne Wieści”? - Czy opłaca się wydawanie niemałych pieniędzy na diety radnym? Czy jest to służba, czy może praca? Bo jeśli praca, to zmienia to postać rzeczy.

Pozwolę sobie zacytować jednego z bardziej znanych Panów Radnych, który na Sesji Rady Miejskiej był uprzejmy powiedzieć: **„Żadna praca nie hańbi, tylko ta, za którą nie pobiera się wynagrodzenia”**.

Kończąc serdecznie pozdrawiam wszelakiej maści wolontariuszy i innych ludzi dobrej woli. Jednocześnie korzystając z okazji składam, w imieniu całego Stowarzyszenia Praworządność i Kultura w Myśliborzu, wszystkim mieszkańcom naszej Gminy **najserdeczniejsze życzenia Szczęśliwego Nowego Roku 2010**.

Prezes PIK - Artur Iwaszczenko

PO CO NAM TAKI INTERES?!

... Do dnia dzisiejszego mieszkańcy naszego miasta narzekają na to, że ceny ciepłej wody i centralnego ogrzewania serwowane nam przez spółkę PEC są bardzo wysokie.

Powiedziałbym, że jesteśmy w czołówce krajowej jeśli chodzi o koszty utrzymania mieszkań. I nie jest to tylko zasługa obsługującej nas firmy ciepłowniczej, ale również innych monopolistów wykorzystujących swoją pozycję na myśliborskim rynku. Cena wody, której nikt nie odważy się pić bez przegotowania, cena czynszu za mieszkania (i to nieważne kto jest administratorem), wywóz śmieci, wywóz nieczystości płynnych - **wszystko nie na naszą kieszeń**. Powoduje to, że co sprytniejsi zmniejszają tylko w sobie znany sposób zużycie wody i wskazania urządzeń pomiarowych zużytego ciepła, obciążając w ten sposób innych lokatorów, **bo ktoś przecież zapłacić musi**.

Wywoźący nieczystości z szamb nie zawsze kierują się w stronę oczyszczalni, bo mają swoje „tajne miejsca”, w których pozbywają się kłopotliwego „towaru”. To samo dotyczy śmieci, starych opon i wszystkiego co nadaje się na (gminne?) wysypisko. A przecież koszty likwidacji nielegalnych wysypisk nie są małe. Te jednak na szczęście można usunąć.

Co jednak dzieje się, gdy do środowiska trafiają nieczystości z szamb? Przecież wiadomo, że wsiąkną w ziemię lub spłyną tajnym rowkiem lub inną „dreną” melioracyjną do najbliższego jeziora.

Koszty utrzymania gospodarstw domowych wtedy są „niby” mniejsze. Piszę „niby”, bo nikt nie liczy strat spowodowanych w środowisku naturalnym. Przecież w Gminie nie ma jeszcze jakiegokolwiek typu; zatrucie wód gruntowych, epidemia choroby zakaźnej, czy innej cholery lub zarazy spadającej

czasem na Ziemię. W takim razie po co się martwić? Po co brać odpowiedzialność za to, co zostawimy naszym dzieciom i wnukom? Po co wysilać szare komórki, żeby rozwiązywać takie problemy? Przecież o wiele lepiej narzekać na wszechogarniający nas kryzys (moim zdaniem nie tylko gospodarczy), organizować „na okrągło” przeróżne „Dni Myśliborza”, „Myśliborskie Dni Karpiove”, czy inne „popijawy” z okazji...

Spółceństwo (i nie tylko myśliborskie) wybiera władzę nie tylko po to, żeby ta zrobiła święto miasta, czy zabawę z okazji jakiejś tam. Władza ma realizować plany rozwoju miasta, zapewnić prawidłowe funkcjonowanie firm komunalnych obsługujących społeczeństwo i to w sposób nie byle jaki, ale profesjonalny. **Czy w Myśliborzu jest może taka firma?!**

Dokończenie na stronie 5.

ZABYTKI!

W Myśluborzu, tak jak w całej Polsce, od wielu lat obowiązuje Rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 9.02.2004 r. (Dz. U. Nr 30, poz. 259). Wprowadza ono znak pięciokątnej tarczy, skierowanej ostrzem w dół, o wymiarach **185 x 100 mm**, wykonanej z blachy, z napisem: **ZABYTEK CHRONIONY PRAWEM**.

U nas powieszono jakieś szklane tablice, na których znajduje się ten znak, ale **o nieprzepisowych wymiarach**. Zresztą nie wszędzie. Nie ma go na najstarszym w mieście budynku mieszkalnym przy ul. Buczka 11. **Jest to dom starszy od zabytkowego Ratusza!**

Ten dom w zawiera w sobie elementy **STAREGO RATUSZA** i stał tu już długo przedtem, zanim wybudowano nowy.

Czy tylko Niemcy dbają o swoje zabytki, a my jesteśmy w tych sprawach mini „zadupiem Europy”?!

DESANT?

Od pewnego czasu „Myśluborskie Wieści” lansują „człowieka pozytywnie zakręconego”.

Wiemy kto to jest, lecz nie wiedzą tego mieszkańcy Myśluborza. Dlatego wzywamy panią Teresę Gryzół, by spytała Go przy kolejnym, piątym już wywiadzie, jaka jest jego przeszłość, gdzie był tyle lat, gdy nie było Go w Myśluborzu?

Ciekawe, czy to ten, tajny kandydat na burmistrza? Czy ma on zamiar zrobić psikusa panu Leszkowi Wieruckiemu?

To on, Burmistrz, walcząc o ponowny wybór sprowadził ze Szczecina grupę „desantową” jaka ma go wesprzeć w nadchodzących wyborach.

Ale czy uzyska ich wsparcie? **Okaze się w najbliższych wyborach!**

Jedno wydaje się pewne. Walka o fotel nie będzie łatwa, a i przeciwników wielu, w tym prawdopodobnie część „desantu”. **Nie wydaje nam się, by Myślubórz dobrze na tym wyszedł.**

Óby ta operacja nie zakończyła się tak, jak próba sprowadzenia do Polski pewnego zakonu?!

DUPKI I DUPECZKI oraz Szanowne Redakcje!

Fantazje, urojenia i inne herezje, w dużej części zmyślone

... Ponieważ w ostatnim czasie dwie, poważne myśluborskie gazety („Myśluborskie Wieści” i ś.p. „Kurier Myśluborski”) poświęciły mojej skromnej osobie bardzo wiele uwagi (i wiele cennego miejsca zwłaszcza, gdyby je sprzedano na zamieszczenie jakiejś dobrze płatnej lub sponsorowanej reklamy) pozwolę sobie na kilka słów o tym, co sędzę na temat tego, co o mnie w tych gazetach do tej pory napisano.

Na początek pierwsza uwaga. Nigdy nie spodziewałem się, że ktokolwiek w Myśluborzu będzie mnie traktował jako aktywnego, wręcz „na zabój” zaangażowanego działacza jakiejś partii. Tym bardziej zdziwiłem się tym, że obie te poważne, choć lokalne gazety, traktują mnie jako działacza PiS, którego szefem w Myśluborzu jest niewątpliwie Wojciech Wojtkiewicz (dlaczego nie PZPR, ZSL, SD, czy innej maści potworków czerpiących swoje doświadczenie i kadry z niedalekiej przeszłości).

Dlatego dużymi literami **oświadczam: NIE JESTEM CZŁONKIEM ŻADNEJ PARTII POLITYCZNEJ, BO WASZE PROGRAMY TO JEDNA WIELKA LIPA. POLITYKUCIE ZA SVOJE, A NIE ZA NASZE PIENIĄDZE. DODATKOWO NIE PRZYPOMINAM SOBIE, ŻEBY KTÓRAS PARTIA DAŁA COŚ NASZEMU MIASTU.**

I tyle na temat partii.

Tak, to prawda, że w wyborach samorządowych startowałem z listy KWW „DLA LUDZI” i nie myślę, abym z tego powodu musiał się wstydić. Pozostałem wierny naszym obietnicom wyborczym, żeby **pomagać ludziom szczególnie biednym, budować społeczeństwo obywatelskie, informować o niekompetencji władzy.**

Nie zamierzam jednak w jakikolwiek sposób ingerować w działania pana Wojciecha Wojtkiewicza zarówno na płaszczyźnie prywatnej, jak i służbowej.

Nikt poważny chyba nie obraża sobie sytuacji, w której poważny urzędnik, Wicestarosta Powiatu przychodzi po instrukcję, czy jakieś wskazówki do takiego jak ja, cichego i nikomu niezawadzającego człowieka.

Przecież to kompletny absurd! Nigdy nie pozwoliłbym sobie na przyjmowanie od pana wicestarosty Wojciecha Wojtkiewicza

jakichkolwiek uwag (czy sugestii) odnośnie mojej działalności na niewielkim, społecznym i gospodarczym poletku naszej Gminy. Jestem dorosłym i dojrzałym człowiekiem i nikt nic nie musi mi podpowiadać, sugerować, czy prowadzić „za rączkę”.

Być może nie jestem działaczem o „najwyższych lotach”. Mam jednak swoje zdanie, widzę niedoskonałości urzędującej władzy, choć nie zawsze to krytykuję, bo przecież nikt nie obiecał, że będzie lekko i pięknie. Staram się zrozumieć mechanizm postępowania nie tylko urzędującego Burmistrza, ale szefów innych firm, zakładów i instytucji.

Zastanawiam się - jaki byłby dzisiaj oddźwięk społeczny, gdybym startował do wyborów z innego komitetu wyborczego. Z kim byłbym kojarzony, i co miałbym do powiedzenia swoim wyborcom.

Zastanawiam się również, co by było gdybym chciał wystartować do wyborów na przyszłą kadencję. Jaki wybrać komitet, żeby nie narazić się na złe opinie mieszkańców Myśluborza?

Prawdopodobnie będzie tak, że założę swój własny komitet wyborczy pod nazwą KWW „Ludzi Niezaradnych”, bo ci co przez tyle lat mieli na wszystko proste recepty doprowadzili do tego, że dzisiaj jest tak, a nie inaczej.

Wydaje mi się (o naiwności), że na hasło typu „**S.O.S. dla Myśluborza**” nikt już, w nadchodzącym roku, nie da się nabrać.

Pozostaje nam tylko wybrać ludzi mało zaradnych, mało chciwych, ale za to odpowiedzialnych. Ludzi, u których „słowo droższe od pieniądza” znaczy właśnie to. Ludzi, którzy nie będą patrzeć na sprawy miasta i gminy Myślubórz przez pryzmat swoich interesów i koleśkowskich układów. I nie dotyczy to tylko działaczy społecznych i politycznych, różnych funkcjonariuszy publicznych, w tym radnych. Należy też odpowiednio do pełnienia zadań zatrudnić wykształconych i kompetentnych działaczy i pracowników.

Wszystko po to, by nie było więcej takiej sytuacji, jak ta z niedalekiej przeszłości, kiedy to „oszczędna” i „gospodarcza” rada nadzorcza bardzo znanej spółki przyznała jednemu z prezesów dwanaście tysięcy złotych nagrody (bez mrugnienia okiem, bo przecież oni też, kiedyś, coś, od

niego dostaną). Ten wziął kasę i jak dotąd nie ma żadnych wyrzutów sumienia choćby z powodu tego, że jest to **caloroczny zarobek jego pracownika**. Nie tędy droga szanowni rządzący.

Teraz kilka słów odnośnie opinii redakcji „Myśluborskich Wieści” dotyczących deklarowanego „chrystianizmu”.

Że nie jest najlepiej, niech świadczy bezsporny fakt, publikowana w „MW” co 14-cie dni „kronika policyjna” nie mieści się już na jednej stronie, a dodatkowo strony te są finansowane ze środków KP Policji w Myśluborzu, ponieważ od lat redaguje ją zatrudniona tam na etacie policjantka. Podobnie jest z innymi kronikami i informacjami, które redagowane są przez etatowych pracowników innych instytucji, w tym Straży Pożarnej.

To takie najbardziej widoczne „szczególiki”.

Chciałbym także napisać kilka słów o tzw. niewidocznej stronie tego problemu. Nie zgadzam się z tezą, że nie warto o tym dyskusować.

Każdy katolik powinien zdawać sobie sprawę z konsekwencji swojego postępowania wobec nie tylko Boga, ale również innych ludzi, i to bez względu na naciski czy groźby wewnętrzne. Nie ci co słuchają, ale ci co przestrzegają słowa Bożego wejdą do Królestwa.

Czytam Pismo Święte od co najmniej dwudziestu lat. Czym więcej wiem, tym bardziej zdaję sobie sprawę z tego, jakim marnym jestem katolikiem. W Piśmie tym napisane jest, że Święty Jan jest największym z ludzi zrodzonym przez niewiastę, ale najmniejszy w Niebie większy jest od niego. A gdzie tam nam wszystkim do Świętego Jana.

Nie znaczy to jednak, że mamy załamywać ręce i nic nie robić, „bo i tak nic z tego”. Mamy szczęście żyć w czasach, kiedy możemy bez żadnej obawy wyznawać publicznie naszą wiarę. Wystarczy tylko chcieć, być konsekwentnym w działaniu, słuchać co mówi Kościół i niezależnie od tego uczyć się wiary. „Tylko głupi dba bardziej o swój majątek, niż o swoją duszę”, ale ja tego nie powiedziałem.

Pozdrawiam „Myśluborskie Wieści” i wszystkich Czytelników PIKUSIA. **Do siego roku!**

Z BLISKA I Z DALEKA...

... Życie to proces złożony. Wie o tym każdy, kto chociaż raz w życiu miał porządne kaca. Kto zaś nie miał, jest szczęściarzem, bądź abstynentem. A jak mniej więcej wywodził Jaroslav Hašek: **Abstynent to najgorszy gatunek człowieka, zaraz po uczciwym znalazcy.**

Ludzie w życiu kierują się różnymi zasadami bądź ich brakiem, zastępując je prostą kalkulacją, która przeważnie polega na dążeniu do powszechnej szczęśliwości i zadowolenia, co nie dla wszystkich jest tym samym, bądź to samo oznacza. Ale dość tego nudziarstwa.

Nie miała to być nudna „popisanka” z mniemanologii stosowanej. Chciałem już raczej odnieść się do metod obserwacji. Z bliska widać wyraźniej fragmenty i szczegóły, lecz niestety, nie widać całości rzeczy, zaś z daleka ogarnia się całość, trudniej zaś dostrzec poszczególne detale.

E..., o optyce też nie miało być. Raczej chciałem napisać coś zabawnego, albo nie, roztoczyć wizję... Tak, to chyba dobry kierunek.

Spróbujmy więc zamknąć oczy i wyobrazić sobie jezioro, duże jezioro, wokół którego przebiega ścieżka rowerowa, trasa spacerowa z punktami widokowymi i miejscami do wypoczynku dla strudzonych rowerzystów z nadwagą, bądź zbłąkanych spacerowiczów.

Brzegi jeziora są zagospodarowane, z ogólnie dostępnym, dla wszystkich chętnych do zamoczenia nóg w wodzie brzegiem, a po jeziorze kursuje stateczek wycieczkowy wożący mieszkańców i turystów na dowolny kraj jeziora, przybijają-

cy do pomostów w miejscach biwakowych, w pobliżu terenów przygotowanych do rekreacji i wypoczynku.

W mieście zaś funkcjonuje bez żadnego, **żałosnego ogrodzenia** bezpłatna plaża, przy której wybudowano turystyczno-użytkową infrastrukturę zapewniającą wygodę i rozrywkę.

Miasto jest czyste, zadbane i bezpieczne (z obwodnicą Starego Miasta). Władze przyjazne i pomocne, z determinacją realizujące swój podstawowy obowiązek - służbę mieszkańcom i gościom odwiedzającym naszą Gminę. Tutejsi ludzie są życzliwi, zadowoleni z życia, mający poczucie wzajemnej więzi i wspólnoty. I tak dalej i tak dalej...

Wypadałoby jeszcze dodać coś o hali widowiskowo-sportowej, malowniczych wioskach i wielu, wielu innych rzeczach. Ale po co o tym pisać, wszak to już wkrótce nastąpi. **Zostało obiecane, więc będzie dotrzymane.** Nie byle kto obiecywał, więc tak będzie. Tak jak kino w MOK-u. Miało być... **i jest!** Chyba, że...

Chyba, że znajdzie się jakaś siła nieczysta, która zechce te plany zniweczyć, wszystko popsuć i zaprzepaścić. I jak każdy kij, pokazać też drugi koniec, ratując w ten sposób z opresji „obiecawaczy”, zamieniając ich w „zwalaczy”. Przecież wszystko się wtedy łatwiej wytłumaczy.

Tu pozwolę sobie na krótki wątek osobisty, że **nie powinienem jednak (zdaniem niektórych) zabierać głosu.** Wszak pracuję za granicą, i tygodniami tam przebywam, jak wielu moich znajomych i przyjaciół, kolegów z ław szkolnych oraz lu-

dzi, których znalazłem wcześniej, a także tych, których poznałem za granicą.

Być może rzeczywiście nie powinniśmy mieć prawa do wyrażania własnych opinii, wszak na co dzień nas tu nie ma!?

Może to rzeczywiście bez znaczenia, że pozostawiliśmy w wioskach, miasteczkach i miastach nasze rodziny, dzieci, znajomych i przyjaciół. Może jedynym naszym przywilejem jest przywożenie tej, tak zwanej kasy, aby zapewnić byt najbliższym i zapłacić podatki, wszak jest nas poza granicami, w Unii Europejskiej, jakiegoś **marne pięć - sześć milionów Polaków.** **Co my tam możemy wiedzieć?**

Wy też ich znacie, czasem to ktoś z waszych sąsiadów, znajomych, czasem z rodziny. Zapytajcie ich o to sami. Co sądzą? Co myślą? Co wiedzą?

Niektórzy mogą się mocno ich odpowiedziami rozczarować. Bo życie to proces złożony. Życie, to nie prosta kreska na podkładzie geodezyjnym. Życie potrafi zaskoczyć, jak na przykład źle położona do domu Burmistrza przy ul. Pomorskiej, **rura wodociągowa**, której tajemnicę, a może nie, znała dotąd tylko jedna osoba.

Kto ten bajzel nam zafundował? Odpowiedź (z daleka) wydaje się prosta. Jednak, gdy przyjrzeć się jej dokładniej (bliżej) to okazuje się, że to nie takie oczywiste.

A morał jak to zwykle bywa, jest prosty. Jak plujesz na drugiego, uważaj na wiatr (na wiatr historii także), **bo może się okazać, że plułeś na siebie.**

Artur Iwaszczenko

PO CO NAM TAKI INTERES?!

...Dokończenie ze strony 3.

Może któraś wybija się znacząco z porządku innych solidności świadczonych usług, niską ceną i co też ważne, poszanowaniem klienta. Przykro mi to stwierdzić, ale ja takiej firmy nie znam. A najgorsze jest to, że są to firmy, w których udziałowcem (często jedynym właścicielem) jest nasza Gmina, czyli MY WSZYSCY.

Najgorsze jest również to, że w każdej z tych firm jest jakiś zarząd i rada nadzorcza, których to efektów pracy po prostu nie widać. Bo niby kto ma stawiać im jakieś wymagania w imieniu prostych obywateli, jeśli nie robi tego władza, a ta też nic nie robi. Okazuje się, że podatek od wód opadowych w naszym mieście płać tylko właściciele domków jednorodzinnych i innych prywatnych posesji. A powinni płacić wszyscy i to bez wyjątku! A więc przede wszystkim: miasto, spółdzielnie mieszkaniowe, spółki z udziałem miasta i wszyscy inni, którzy mają utwardzony plac i woda deszczowa odbierana jest przez kanalizację (często sanitarną odprowadzającą ścieki komunalne). Gdyby płacili wszyscy do kasy oczyszczalni ścieków wpłynęło by dodatkowo około 100.000 zł. Czy można było by obniżyć stawkę za wywóz nieczystości z szamb wiejskich? Czy można wprowadzić wtedy ryczałt, jak np. za dostawę butli gazu?

Pewnie tak, ale trzeba jeszcze chcieć to zrobić. Na każdym ujęciu wody, na terenach wiejskich zatrudniony jest konserwator na pół, czy jakąś mniejszą część etatu. Czy pracuje codziennie dwie, czy cztery godziny? Po co? Przecież nikt od niego tego nie wymaga. Ale za koszty płacimy wszyscy. Złe zawarte umowy na dostawę, czy też przesył gazu, których do dzisiaj nikt nie negocjował, a nawet zagwarantowane w umowie preferencyjne ceny na odbiór śmieci, z wysypiskiem w Dalszem, nie są ustalone z korzyścią dla miasta i gminy, czyli dla nas wszystkich. Nie dziwny się więc, że na nic nas nie stać. Gmina pada, bo pożerają nas opłaty, niby te niezbędne, które musimy regulować tylko za to, że żyjemy w tym mieście.

Niedawna debata Rady Miejskiej na temat budowy kanalizacji w naszej Gminie, też nie napawa optymizmem. Wygląda na to, że nie umiemy uczyć się na własnych błędach. Ciekaw jestem, kogo za to wszystko winić? Kaczyńskiego, czy Tuska? A może kogoś spośród NAS?

Roman Wąsik

PS. Tego tekstu nie chciały wydrukować „Myśluborskie Wiesti”. Dlaczego? To pytanie jest chyba czysto retoryczne, bo przecież oczywistym jest, że: **„Kruk, krukowi, oka nie wykole”.**

SZARA KOMÓRKA ...

Do pewnej kamienicy,
gdzie kierowca młody
Próbował - czy silniejszy samochód,
czy schody,
Wysłano jedną pannę
przebrzmiałej urody,
By zamknęła komórkę,
z powodu niezgody.

Kamienica się wali, komórka na piętrze,
Jeden z drugim urzędnik,
co zajrzał w jej wnętrze,
Z urzędu zdecydował jaka
jest przyczyna.
Cała ta „katastrofa”, to komórki wina.

Zbyt wielkie obciążenie dla stropów,
niestety.

W komórce są trzy garnki,
ze cztery gazety.
Z tego właśnie ciężaru - oceniła Gmina,
Pękają stare ściany, sufit się ugina.

Dalej no! Zamykajcie!
To wasza komórka,
Czas jakiś jeszcze ściany
ustoją na sznurkach.

Takie oto „remonty”
wychodzą zza biurka,
Gdy się nadmiernie nie chce obciążać...
komórek.

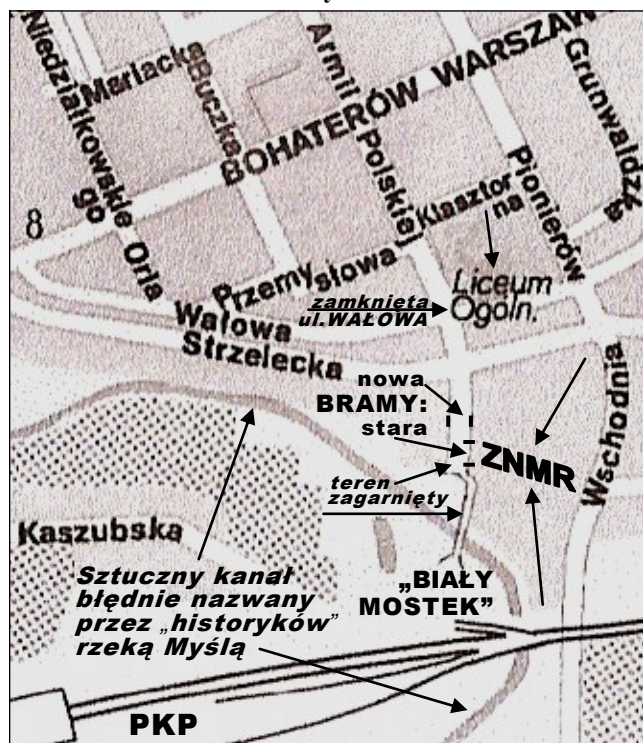
Halina

„PEDAŁY” WYGRAŁY...?!

A może nie do końca?

LEKCJA HISTORII

... „Pedaly” to nie epitet, tylko bardzo popularna w latach PRL-u ksywka (*nick*) jaką nosili uczniowie liceów pedagogicznych w całej Polsce. Używali jej też uczniowie byłej Szkoły Podstawowej Nr 1 i starego Liceum Ogólnokształcącego wobec uczniów ówczesnego LICEUM PEDAGOGICZNEGO w Myśliborzu.



Nie jest tajemnicą, że licea pedagogiczne w Polsce były kuźnią socjalistycznych kadr, w których wykuwano moralny kręgosłup przyszłych (w większości bezkrytycznych) nauczycieli **prześlągniętych do cna ideą komunizmu i leninizmu**.

Podstawową misją tych nauczycieli, którą wpajano im od podstaw i codziennie w klasach liceów pedagogicznych w całej Polsce, było **NIĘĆ** cierpliwie, konsekwentnie i daleko, zwłaszcza na prowincję, wręczony im przez **PARTIĘ** tzw. „kaganek oświaty”, by mogli oświecić nim skutecznie **CIEMNY LUD**, otumaniony jakoby ideologią obrzydliwie **bogatyh imperialistów z „ZACHODU”!**

Uczniami tych szkół byli przede wszystkim pochodzący ze wsi, najczęściej biedni i bardzo młodzi „absolwenci” szkół podstawowych, którzy chcieli zdobyć popłatny zawód, nie przejawiający przy tym (w większości) zbytej ochoty do kontynuowania nauki po maturze na studiach wyższych, tak jak od początku planowali ich koledzy z **ogólniaków**.

Oczywiście ci z liceów pedagogicznych byli ulubieńcami ówczesnych władz partyjnych i administracyjnych. To przed nimi była „światłana przyszłość”.

Tych z ogólniaków lekceważono i poniżano przewidując dla nich jedynie pracę urzędniczą, czyli dobrą dla tych „bez zawodu”, którzy poza kłopotami nic dobrego państwu **jakim był PRL** przynieść nie

mogli. Traktowano ich z pogardą jako „niedorobionych inteligencików”, albo kandydatów na takich. Polskę opanowało w tym czasie dziwne przekonanie, że od najlepszego ogólniaka **lepiej jest być jako zawodówka** (o technikach, w tym rolniczych nie wspominając). W tym czasie **WŁADZY** przyświecała **powszechna idea sojuszu robotniczo-chłopskiego**.

Z podobnych powodów nasz **Ogólniak** był tym dla **Zakładów Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa** (myśliborska ostoja PZPR, w tym klasy robotniczej i słusznie myślących rolników z PGR-ów, Kombinat i różnej maści Spółdzielni, nie tylko rolniczych), **czym Kraków był dla Nowej Huty** - przysłowio-
wą solą w oku!

Powszechnie wiadomo, że były to czasy kiedy obowiązywała znana zasada: „**Nie matura, lecz chęć szczera, zrobi z Ciebie oficera!**”. Dla naszych rówieśników z Liceum Pedagogicznego ważny był „fach w rękę” i czekająca na nich **PRACA** w szkołach podstawowych na wsi, ale i w takich miasteczkach jak Myślibórz (zapewniająca im w miarę wysokie dochody podparte później Kartą Nauczyciela).

ULICA ARMII POLSKIEJ I „BIAŁY MOSTEK”

Jednym z licznych przejawów wrogości wobec **myśliborskiego Ogólniaka**, ze strony miejscowych władz administracyjnych i Zakładów Mechanizacji Rolnictwa był przeprowadzony w bliżej nieokreślonych okolicznościach, **bezprawny akt aneksji** dużej części ulicy Armii Polskiej i zaznaczonego na powyższej mapce, dość szerokiego przejścia, które umożliwiło **uczniom Ogólniaka** dostęp do boiska i licznym mieszkańcom Myśliborza przejście (przejazd) w obie strony przez głęboki **KANAŁ** po drewnianym mostku.

Jak widać na załączonej mapce, „Biały Mostek” nie był tylko atrakcją turystyczną zbudowaną przez Niemców według własnego widzimisię. Most był szykowany jako alternatywne połączenie dla obecnego mostu drogowego, który istnieje na wysokości byłego kina „Słońce”. Drewniany most był tylko budowlą tymczasową, ponieważ w tym miejscu planowano połączenie ulic Kaszubskiej i Armii Polskiej normalnym, drugim w Myśliborzu mostem drogowym. **Niemcy nie zdążyli go wybudować! Czy to już KONIEC?!**

Niestety ktoś nam zwęził tę budowlę. Zostaliśmy pozbawieni przejścia i bezpośredniego połączenia drogowego z ulicy Armii Polskiej do ulicy Kaszubskiej. Kto, i kiedy zrobił nam taką **niespodziankę?!**

To ważne i pilne pytanie, bo problemu tego nie można (tak jak innych podobnych) zostawić bez wystawienia „nowym właścicielom” solidnego rachunku.

Czekamy na Burmistrza i Gminę!!!

ZEMSTA

Fabryka, jaką było w swoim czasie Liceum Pedagogiczne, działała przez wiele lat pełną parą i produkowała masę dobrze przygotowanych propagandzistów i pracy mózgow, którzy skutecznie wypierali z Myśliborza, zbyt (jak na potrzeby PZPR) wykształconych i samodzielnie myślących absolwentów Ogólniaka. Większość z nich wyjechała z miasta i okolic znajdując pracę w miastach, w których studiowali, w Polsce lub za granicą, reszta, oprócz tych, którzy zaakceptowali miejscowe układy, znalazła swoje miejsce w sąsiednich miastach i miasteczkach, nieskazitelnym klimatem myśliborskiego Liceum Pedagogicznego (o byłym Technikum Hodowlanym nie wspomnę).

Władzę w Myśliborzu przejęli stopniowo „nowi właściciele”, bardziej lub mniej powiązani z byłym Liceum Pedagogicznym, jego kadra i wychowankami. W czasach PRL-u nieźle się urządzili. Było ich pełno. Od Komitetu Powiatowego PZPR, po najmniejsze instytucje i zakłady pracy.

Po krótkiej przerwie spowodowanej zmianą ustroju (w tym okresie nie marnowali czasu, zajęli się szybką prywatyzacją Myśliborza), wrócili do władzy już po wyborach samorządowych w 1994 roku (przynajmniej częściowo). Pełnię szczęścia osiągnęli jednak z chwilą powołania powiatów. W pierwszej kadencji władz powiatowych Myśliborza przewodniczącym rady powiatu i starostą zostali znani absolwenci Liceum Pedagogicznego. Wreszcie trafiła się okazja. To w ich rękach był los myśliborskiego Ogólniaka. Okazali się pamiętliwi (oni i ich koledzy). Nie zapomnieli tego, że przez wiele lat musieli nosić przypiętą im przed laty niezbyt sympatyczną **łatkę z Liceum**. W roku 2003, jedną uchwałą zlikwidowali przedmiot swojej nienawiści - **Ogólniak!**

ULICA WAŁOWA

Zabytek, jakim jest biegnąca wokół średniowiecznego miasta ulica Wałowa, jest od wielu lat bezpłatnie i ze znaczną szkodą dla historycznego układu Starego Miasta **ZAWŁASZCZONY!!!**

Na odcinku pomiędzy ul. Armii Polskiej a ul. Pionierów, ul. **WAŁOWA** jest zamknięta dwoma, solidnymi bramami. Od lat nikt z miasta tam nie chodzi i nikt za zajętą ulicę Starego Miasta **nie płaci**. Przypominam, że aby zająć pas drogowy należy złożyć w Urzędzie Miasta i Gminy stosowny wniosek (wraz z załącznikami) i regularnie płacić **FORSE** do kasy Gminy.

Czy to kogoś jeszcze obchodzi?!

Gdzie jest Wojewódzki Konserwator Zabytków, gdzie jest Rada Miejska, gdzie Unia Europejska, gdzie Burmistrz i inni urzędnicy Miasta i Gminy? Gdzie są te (...)?

PANISKO...?!

KLICKO

... Tak się składa, że dwa główne szlaki komunikacyjne Gminy Myślibórz (drogi nr 26 i 128 - patrz poniższa mapka) od wieków łączy polna, ale ważna droga.



Jaka piękna droga gminna! Tylko dlaczego od lat bezprawnie zablokowana?

Po przeprowadzeniu planowanych w Gminie inwestycji komunalnych, tzn. po „skanalizowaniu” i „zwodociągowaniu”, po doprowadzeniu energii elektrycznej, gazowej i ułożeniu jeszcze kilku innych instalacji w ciągu tej drogi, może to być ciekawy rejon w pobliżu naszego miasta, na którym prawie natychmiast „zakwitną” piękne rancza i innej maści domy siedliskowe. **Cisza, spokój**, bliski kontakt z naturą w odległości kilku kilometrów od S-3 i „**tętniącego życiem**” Myśliborza.

Od wielu lat z drogi tej zrobiono sobie wiejskie podwórko!!

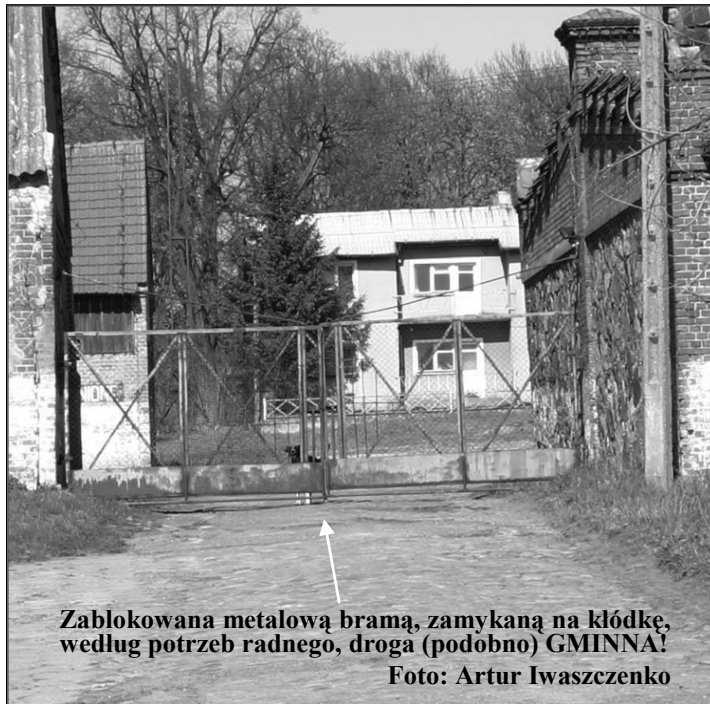
Z tej gminnej drogi (**nieodpłatnie**) korzysta gospodarstwo rolne, którym od lat kieruje radny Rady Miejskiej w Myśliborzu pan **Henryk Szpakowski**. Prawie na każdej sesji ma coś do powiedzenia, zwłaszcza w stylu **z d e c y d o w a n i e „umoralniającym”**.

Pan RADNY bezwzględnie zwalcza wszelkie, dostrzeżone przez siebie patologie **w życiu innych**, a sam jakby zapomniał, że **nie do końca jest w porządku**.

Nie widzi tego również **Burmistrz Myśliborza**, jego urzędnicy i sama **Rada** (w całym składzie). Nikt nie nalicza firmie kierowanej przez radnego żadnych opłat nie tylko „za zajęcie pasa drogowego”, ale **za zablokowanie całej drogi?!!**

Na jakiej podstawie firma kierowana przez radnego Henryka Szpakowskiego korzysta bezpłatnie z **mienia gminnego?!**

Gmina ponosi z tego tytułu systematyczne straty. Wszyscy ci, którzy płacili kiedykolwiek Gminie za zajęcie pasa drogowego (np. by podłączyć dom do kanalizacji) bardzo dobrze wiedzą ile to kosztuje. **Dodatkowo dziwnym jest, że nikt nie dostrzega w tym żadnej nieprawidłowości.**



Zablokowana metalową bramą, zamykaną na kłódkę, według potrzeb radnego, droga (podobno) GMINNA!

Foto: Artur Iwaszczenko

Kiedyś za kierowanie Spółdzielnią Mieszkaniową w Myśliborzu, która jakoby korzystała z mienia gminnego, pozabawiono mandatu radnego pana **Ryszarda Popielnickiego** (okazało się, że bezpodstawnie). Dzisiaj radny Henryk Szpakowski nie przyznaje się do tego, że „jego” firma „siedzi okrakiem” na gminnej drodze i bezpłatnie korzysta z naszego majątku, i NIC?! Nikt nie składa wniosku o wygaszenie mu mandatu radnego.

Zgłaszam więc taki wniosek!

◀ **Waldemar J. Wiernicki**

W SZKOLE

Czy pamiętasz Marysiu, czy pamiętasz Maluszkę Piękną wierszyk Brzechwy, o Grzesiu kłamaczuszku?

- Pewnie że pamiętam - mówi mały Włodek

- To ten wierszyk, co kiedyś przeczytał mi Dziadek.

Mała Hania na to odpowiada wolno:

- Grzesiu ciocię kłamał, a kłamać nie wolno.

A po chwili już dzieci tak chórem krzyczały:

- Te dzieciaki co kłamią, to grzech będą miały.

Pani słysząc odpowiedź bardzo dzieci chwali,

Że rozsądne, że mądre - chociaż jeszcze mali.

Wiedzą już co dobre, serce Pani płonie.

Jeszcze ich nauczę, że się martwię o nie,

Że ojczyzna je kocha, że są zawsze pierwsze,

Że prócz dzieci nie istnieją problemy ważniejsze.

Gdy dorosną to będą dla kraju pracować,

Że we własnej Ojczyźnie będą je szanować.

I że nadal one będą zawsze pierwsze,

I że żadne sprawy nie będą ważniejsze....

Myśl myśl prześciga ciagle w Pani głowie,

Co dzieci jeszcze nauczyć, co się jeszcze dowie.

Nagle myśl! Myśl, od której się można załamać.

Nie nauczę ich tego, bo nie wolno kłamać!

Gall Anonim

CYRK

... W jednym ze swoich felietonów Wojciech Młynarski opisuje wrażenia cyrkowca, który wisząc na trapezie głową do dołu obserwuje z tej pozycji świat. Nogi w górze, głowa w dole, to dla tego cyrkowego clowna normalny świat. Ludzie w dole chodzący z głową do góry to prawdziwe kuriozum, to coś dziwnego i niezrozumiałego, to jest dopiero cyrk - myśli clown.

W jednej ze swoich dawnych piosenek Krzysztof Daukszewicz śpiewał o tym, że w sytuacji, gdy lekceważenie człowieka jest zdaniem władz zjawiskiem normalnym, to on jest zupełnie nienormalny. Wyraźna zbieżność w zestawieniu z obserwacją clowna z felietonu Wojciecha Młynarskiego. Ludzie władzy szczególnie ci z rozdań PRL, ale także wielu skaleczonych pokłosem tego okresu, to często osobnicy oglądający świat oczami clowna Wojciecha Młynarskiego lub też „normalni ludzie” Daukszewicza.

Ich przyzwyczajenia, a i niewysoki iloraz inteligencji, nie pozwalają na inny ogląd świata. Często nie przeszkadza im to w świetnym prosperowaniu w życiu publicznym, jeszcze dzisiaj, jeżeli trafią w zatęchłe układy np.: małych miasteczek.

To nic, że miasteczka te pustoszeją, że ucieka z nich młodzież, że ubywa liczba mieszkańców. Oni czują się w nich znakomicie. Przecież ludzie, którzy chcą to zmienić, to „nienormalni”. To ludzie konfliktowi, ludzie, którym się wiele nie podoba w tym cyrku władzy, a zatem nie mogą mieć racji.

Pocieszające jest tylko to, że upływ czasu i szybka wymiana informacji stale powiększa grono „nienormalnych” Daukszewicza. Toteż widownia cyrku robi się coraz bardziej aktywna i coraz bardziej zniesmaczona wyczynami lokalnych cyrkowców.

◀ **Marek Majewski**

PRZYGANIAŁ KOCIOŁ... PANI LODZI, A SAM Z GOŁYM TYŁKIEM CHODZI?!

... Onegdaj pan **Piotr Jerzy Sobolewski** („Kurier Myśluborski” Nr 14/2008) poinformował nas, że jakoby Burmistrz Leszek Wierucki skłamał w swoim oświadczeniu majątkowym za rok 2007.

Wiosną tego roku (2009) radny Piotr Jerzy Sobolewski złożył własne oświadczenie majątkowe. Dziwnym trafem nie wypełnił działu VI, pkt. 2. Czyżby „zapomniał”, że w roku 2008 był redaktorem naczelnym „Kuriera Myśluborskiego”? Z tego powodu był pełnomocnikiem prywatnego przedsiębiorcy Rafała Topolskiego i prowadził jego INTERESY (Topolski był wydawcą tej gazety).

Prowadzenie działalności wydawniczej, zwłaszcza gazety utrzymującej się z wpływów ze sprzedaży oraz z działalności reklamowej, jest najprawdziwszą działalnością gospodarczą! Jeśli ktoś myśli, że pan Sobolewski robił to zupełnie za darmo, może się grubo pomylić, ponieważ w dziale VIII swojego oświadczenia pan radny podaje, iż w minionym roku zarobił **175 zł** za referat przygotowany (i opublikowany w części w kwartalniku „Z Biegiem Myśli”) na organizowane (społecznie?) sympozjum naukowe.

Jeśli swoją robotę w „Kurierze Myśluborskim” pan Sobolewski wykonywał za darmo, powinien zgłosić w urzędzie skarbowym (on i jego pryncypał) fakt złożenia darowizny na rzecz prywatnego przedsiębiorcy, a ten, tę darowiznę przyjął.

Moim zadaniem jest stawiać pytania, na które powinien udzielić odpowiedzi sam zainteresowany i stosownie służyć.

Podobnie pani Teresa Gryzła, „zgodnie z obowiązującą ją etyką dziennikarską” udzieliła na łamach „Myśluborskich Wieści” **srogiej lekcji z prawa prasowego** Powiatowemu Rzecznikowi Praw Konsumenta. Były tam dokładne wyczerpanie i cytaty wyjaśniające co panu rzecznikowi wolno i czego nie wolno, co pani redaktor może opublikować, a czego nie.

Właściwie nie powinienem występować w obronie człowieka, którego podstawowym zadaniem (za to bierze kasę) jest obrona innych zwłaszcza w sytuacji, gdy sam nie potrafi się obronić. Jednak pani Teresa Gryzła od wielu lat poucza innych, a sama w rażący sposób łamie podstawowe przepisy prawa prasowego, za co grozi jej kara grzywny, względnie kara ograniczenia wolności!!!

Od 10-ciu lat pani redaktor nie wypełnia obowiązków wynikających bezpośrednio z przepisu art. 27, pkt. 1 prawa prasowego.

Od lat (świadczenie?) w stopce redakcyjnej „Myśluborskich Wieści” nie podaje:

- **KTO JEST wydawcą tej gazety?** (obowiązkowa nazwa wydawcy i adres lub nazwiska i adresy osób, które tę gazetę wydają),

- nie ma też stosownej informacji o tym **KTO JEST jej redaktorem naczelnym?** (imię i nazwisko, aktualny adres, telefon).

Nie są to błahe wykroczenia. Wręcz przeciwnie. Niezgodne z prawem postępowanie osób winnych tych zaniedbań, które mają miejsce od wielu lat, wciąganie w ten „interes” innych, nieświadomych lub naiwnych osób daje bardzo zły przykład wydawcom innych gazet, które od czasu do czasu pojawiają się w Myśluborzu (np. „Gminnym Wieściom”).

Ta bezczelna, ignorująca prawo działalność musi być natychmiast przerwana, co zgłaszam niniejszym stosownym organom ścigania i podatkowym.

Waldemar J. Wiernicki

TAJEMNICA?

... Już niedługo społeczeństwo was oceni - mówi mi znajomy. Doskonale o tym wiem, ale powiedz, o co ci chodzi? - odpowiadam. A o to, że Burmistrz robi to co chce, a wy mu w tym wcale nie przeszkadzacie - odpowiada mi podenerwowany jegomość. Bo to wy podobno rządzącie w gminie, a Burmistrz daje podwyżki, komu chce. Jeden pracownik dostał tyle, a drugi tylko tyle, a pani księgowej zasponsorował szkolenie dla członków rad nadzorczych, chociaż zarabia więcej od niego.

W Ratuszu dzieje się bardzo źle, tak źle, że pracownicy musieli założyć związek zawodowy. To dobrze, że powstaje związek zawodowy, będzie miał, kto bronić naszych urzędników, gdy będą łamane ich prawa - odpowiadam. Już jest, przerywa mi rozmówca, a wy radni tego nie widzicie? Za Romana Matijuka nigdy by do tego nie doszło - dodaje nerwowo. Widzisz, tłumaczę się przed nim, ja o wszystkim przecież nie wiem. Mogę spytać Burmistrza o niektóre sprawy, ale w Ratuszu to On jest szefem, a nie rada miejska i to On decyduje o tym, komu ile ma dać podwyżki. To On ocenia „swoich” pracowników, a nie radni.

W naszej Gminie powstało niedawno Stowarzyszenie Praworządność i Kultura, które wydaje cykliczne czasopismo „PIK Myśli bez cenzury”. Weź usiądź spokojnie któregoś wieczora i opisz to wszystko. Przecież to pismo jest dostępne dla wszystkich ludzi.

Nie będę u was pisał - odpowiada mi. **Dlaczego?** - pytam.

Dlatego, że jesteście sponsorowani przez PiS, bo przecież sami byście tej gazetki nie wydawali!

Na nic zdały się moje tłumaczenia, że to nie prawda. W pewnej chwili nawet chciałem założyć się z nim, że nie ma racji, ale nie chciałem. Rozmowa się skończyła, wróciłem wieczorem do domu, ale temat ten dalej „chodził mi” po głowie.

Cóż takiego niedobrego stało się w naszej gminie, że pracownicy po wielu, wielu latach od powstania „Solidarności” postanowili założyć w Urzędzie ten związek zawodowy?

Bywam czasami w Ratuszu. Oczywiście nie szlajam się po biurach bez celu (są takie, w których jeszcze nie byłem), ale nie zauważyłem jakiegoś wystraszonego lub zaszczutego urzędnika. Może faktycznie ktoś czuje się niedoceniony przez Burmistrza? Może ktoś ma do niego jakieś pretensje?

Może ktoś mimo tego, że dobrze pracuje, uważa, że za mało zarabia. Przecież nie będzie się z tego spowiadał radnemu. Tak naprawdę, to nie wiem, co o tym wszystkim myśleć. Może ktoś odważy się o tym napisać.

W imieniu naszego Stowarzyszenia serdecznie zapraszam wszystkich chętnych do opublikowania swoich przemyśleń na łamach naszego czasopisma. Pana Burmistrza również.

Roman Wąsik



WYDAWCA:

Stowarzyszenie Praworządność i Kultura
74-300 Myślubórz, ul. Daszyńskiego 7
www.pikbezczury.free.ngo.pl
NIP: 597-16-83-168, REGON: 320417407
Konto: GBS Barlinek O/Myślubórz
Nr 88 8355 0009 0054 2210 2000 0001

Zarząd:

Prezes: Artur IWASZCZENKO
Skarbnik: Roman WĄSIK
Sekretarz: Waldemar Jacek WIERNICKI
Członek: Mieczysław GRZYBKOWSKI
Członek: Janusz GAJEWSKI

ADRES REDAKCJI:

74-300 Myślubórz
ul. Mariana Buczka 11, skr. poczt. 38

Redaktor naczelny:

Waldemar Jacek WIERNICKI
Tel.: 0-95 747-26-83 lub 692-044-618
e-mail: jacek.wiernicki@neostrada.pl

UWAGA!!!

*Wszystkie teksty członków PIK są publikowane z tym znacznikiem przed ich nazwiskiem. Pozostałe teksty (bez cenzury i jakiegokolwiek komentarza) publikujemy, na wylączną odpowiedzialność ich autorów, z zaznaczeniem, iż jest to „list”, „sprostowanie” lub „polemika”!!! Teksty niepodpisane - od redakcji. Skład własny.

DRUK: „Pol-Graf”, Dębno, ul. Baczewskiego 30
tel.: 95 760-93-93, e-mail: polgrafdebno@interia.pl